

Poezja na ciężkie czasy

Cóż może pisać poeta, kiedy obserwuje tzw. „ciężkie czasy”, w których na twarzach obywateli całego świata widać różne stany emocjonalne. Jedni obserwują codzienność i ona ich inspiruje – np. **Annę Pituch-Noworolską, Małgorzatę Kulisiewicz, Barbarę Wronską**, które widzą, że ludzie mają swoisty stosunek do pandemii, codzienności i wojny, np. **Wanda Łomnicka-Dulak** prowadzi rozmowy metafizyczne z nieżyjącą już matką, zaś **Wojciech Kajtoch** ucieka się do pamięci historycznej, by przypomnieć, że zaraza niejedno ma imię.

W omawianym tomiku W. Kajtoch stara się ze znanych faktów budować nowe narracje na temat kraju, świata, ale i własnego domu.¹ Życie jawi mu się jako wielki ocean, po którym płynie, chyba po raz któryś, i ciągle napotyka te same przeszkody, choć mają one odmienne konteksty. Powraca do wspomnień młodych lat, kiedy spacerował po Plantach, nawiązuje do wspomnień o nich Czesława Miłosza, by odkryć, że tylko na jesieni są one prawie zawsze takie same. Penetrując wspomnienia dziewczyny zauważa, że nawet po latach będą one przywoływać owo pierwsze spotkanie. Oczami dzieci ogląda historię małżeństwa ich rodziców, pojawiające się w nim przesilenia, które jednak ujawniają nowe siły tej miłości. Uczucie to dla poety jest wielowektorowe, bo scala, ale i oddala ludzi, nawet wtedy, gdy trwa jako żywot motyla. Podąża także tropem miłości, której doświadczała i którą opisywała tak wielostronnie Halina Poświatowska, do której poetyki się odwołuje.

Poeta również wielkim uczuciem traktuje zwierzęta: głównie swojego kota, który jest dla niego najlepszym przyjacielem na dobre i złe czasy, ale uświadamia sobie, że odwrotna relacja z kotem jest w praktyce niemożliwa, bo on nawet ku śmierci podąża własnymi drogami. Potem zostajemy przeniesieni do Zakopanego, jemy obiad w Obrochtówce, spoglądamy z Krupówek na Giewont, by przypomnieć sobie historię o zabitym niedźwiedziu (heretyku czy świętym) oraz skandal jej towarzyszący. Poeta zauważa, że jego codzienny żywot nierzadko przypomina ów koci, kiedy zmęczony, prawie drzemie, choć nie nakrywa się ogonem. Poecie przychodzą również na myśl doświadczenia jazdy pociągiem, kiedy w szpitalu pacjent obok pyta go, skąd ten pociąg jedzie, na co z tej perspektywy trudno odpowiedzieć. Inny pacjent zapytuje go o lot samolotem i na to pytanie autor nie ma również nic do powiedzenia, a jedynie napędza go oburzenie na to szpitalne towarzystwo, które traktuje go jako źródło wszelkich możliwych informacji – jakby był aniołem wszechwiedzącym.

Tomik zamyka wiersz tytułowa – „Mierzeja (naśladownictwo)”, a jego akcja umiejscowiona jest na Mierzei Wiślanej i Zalewie Wiślanym, gdzie kiedyś rycerze wywozili tu ludzi obłąkanych i gdzie istniała karczma,

obecnie odbudowana pod nazwą Nowa Karczma. Opisując swoje doświadczenie z wizyty na tym miejscu dowiadujemy się, że: (...) *Tu mieszka się śmierć z życiem / plaża z sosnami / a ludzie żyją z wiatrami*. I ta końcowa pointa zdaje się dobrze oddawać twórcze inspiracje krakowskiego poety, który przygotował i wydał ten tomik spod cienia „wielkiej zarazy”. Warto go poczytać i pooglądać, bo robi swoje i niepowtarzalne wrażenie.

Kolejny tomik wierszy **Anny Pituch-Noworolskiej** stanowi coś na kształt podróży ponad upływem czasu i lokalizacją miejsc.² Autorka zamieściła w nim utwory, które przyjmują kolejność zgodnie z perspektywą ich czytania przez Czytelnika czy samą poetkę. Ta umowność następstwa podnosi ich metaforyczność do meta-poziomu refleksji metafizycznej, na którą nie ma czasu w krajobrazach przemijających bardziej lub mniej świadomych dni. Rozgrywają się one zawsze między dwoma podmiotami literackimi bez specjalnej ich nominacji w toczących się między nimi dialogach. Dobrze to widać w wierszu, np. – „Rozmowa z nieobecnym”, w którym czytamy: (...) *Więc i tego nie wiem / Czy byliśmy przyjaciółmi / Czy tylko wędrowcami / Tej samej drogi przez jesienny las / Zrudziałą łęką zapatrzoną w przelotne ptaki / I poranną mgłą*. Poetka niby abstrahuje od konkretnych doświadczeń dnia codziennego, ale zawsze ma na uwadze, że składa się on na naszą doczesność, ale również wieczność.

Nie ma wątpliwości, że w tej codzienności za sprawą pamięci i emocji utwory te jakoś buzują, a w wierszu bez tytułu dowiadujemy się, iż *Pod niskim szarym niebem / Nie ma dni / Nie ma dróg / Czas zawisł / na kropli mgły // Idę w milczeniu / Bez drogowskazu / Bez jasných wytycznych / Powoli / Pochylone grzbiety / Znaczą przeszłość // Jeszcze są / Choć nikt ich nie widzi / Nikt ich nie rejestruje / Pochód cieni // Ale oni są / Idą z nadzieją / Na koniec wędrówki*.

Nie ma wątpliwości, że autorka dzieli się swoimi obserwacjami i refleksją z sal szpitalnych, jako że jest czynną lekarką – pediatrą. W kolejnej części tomiku uwagę pisarki przyciągają ogrody, czasem kwitnące, ciągle podlegające metamorfozom zmieniających się pór roku, po których kroczymy, najczęściej samotnie, zamaskowani w milczeniu. W tym momencie autorka zwraca się ku treściom obrazów Pablo Picasso, Marka Langowskiego, eksponując inspiracje swoją kolorystyką.

Następna część tomiku zawiera wiersze związane i inspirowane podróżą do Włoch. Widać w nich niepewność związaną z wulkanami, krajobrazem Sycylii, urbanistyką Erice, Żaglami na morzu, plażą, sadami oliwkowymi, Via Sacra, obrazem Michała Anioła z Bogiem dającym Mojżeszowi przykazania, przed którym zapewne medytowało wielu poetów i artystów.

Kolejna część tej książeczki nosi tytuł „Mój świat” i artystycznie kontynuuje motywy liryczne, ale i panegiryczne poprzednich. Sprawozdaje doświadczenia życia w mieście pomiędzy przysłowiowym „snem i dniem”. Poetka stawia tu wiele pytań o sens swojego i ludzkiego istnienia, mając na uwadze obcość

świata, pyta: „Czy mamy jeszcze dokąd uciec”. Podkreśla, że na życie pozostaje chwila w „Tu i teraz” i powrót do pytania: „Czy to już czas?...”. Autorka przypomina, iż obecnie trudno o potwierdzenia własnego życia i jego kontekstów, choć skazani jesteśmy zgodnie z jego naturą na planowanie jutrzejszego dnia. Pomaga nam w tym nasza „szkatułka pamięci”, magia wypowiedzianych słów, a nawet przysłowiowy spacer w tłumie, potwierdzający nasze istnienie. Ważne jest przy tym doświadczenie „starych kobiet” i ich troska o dokumenty – podkreśla Pituch-Noworolska, przypominając, że „milczenie gór” ma także znaczenie dla faktu istnienia ludzi. Poznawanie i odkrywanie świata należy również do tej logiki istnienia i nie można o nich zapomnieć. Nie należy również martwić się przemijaniem i śmiercią, bo jakoś będzie przecież o nas pamiętać ta łąka i śpiew nad nią skowronka! Na otuchę i nadzieję człowieka zawsze jest miejsce – powtarza poetka.

Z kolei tomik autorstwa **Małgorzaty Kulisiewicz** składa się z kilku części: „Człowiek i wyspa”, „Ekfrazy”, „Szara persona”, „Przebudzenie” oraz „Poślowie”.³

Zamieszczone w nim wiersze ogniskują się wokół kilku motywów przewodnich: istotnych wydarzeń w kulturze krakowskiej, prób tworzenia poezji postmodernistycznej, poezji Andrzeja Bursy, ale i Zbigniewa Herberta, Milana Kundery, Tadeusza Różewicza, Adama Zagajewskiego, barbaryzacji i ludyczności literatury, jak również Autorka stara się ostrzec w wielu utworach przed konsekwencjami globalnego kryzysu ekologicznego, zagrażającego naszej cywilizacji. Właściwie trudno się w tej twórczości dopatrzeć jakiego dydaktyzmu, moralizatorstwa, ale raczej jest to „krzyk” skierowany do czytelników, a nawet ogółu mieszkańców naszej planety, by zachowali równowagę pomiędzy rozumem i uczuciami, ograniczyli postawy roszczeniowe i konsumpcyjne względem świata, którymi kierują się na co dzień.

W pierwszej części w wierszu bez tytułu Poetka pisze: *Człowiek i wyspa, usta na piasku, kwiat pomarańczy, wulkan wygasły. / Przedwieczny kojot, naczynie czyste. / Nasza codzienność, człowiek na wyspie. / Logos i chaos, chaos i logos, to sen najczystszy, sen, który wyśnię. / W podniebnym kufrze nie ma spełnienia, to nasza rola wypełnić los. / Poezja sęczy w sny wyobraźnię, ona jest większa niż los i chaos. / Przynosi szansę, by zmienić nas. / A my pędzimy ślepi na cios. / Gnamy przed siebie w tłumie niezmiennym, światło w sercu ocali nas. / Człowiek i wyspa, usta na piasku, odwieczne światła nigdy nie zgasną*. Po lekturze całości tego tomiku nie trudno będzie zauważyć, że wiersz ten sygnalizuje całokształt tematyki kolejnych utworów, które po nim następują, a które stanowią konkretyzację zasygnalizowanych w nim kwestii dotyczących miejsca człowieka we współczesnym świecie, za którego kondycję moralną, społeczną i ekologiczną przecież odpowiada, jako byt mający poczucie wolności, ale i ewentualnej sprawiedliwości w wymiarze globalnym, a nawet kosmicznym.

(Dokończenie na stronie 18)